Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 5 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 21. Kraków, dnia 22 maja 1921 roku. Rok XXII.

Zadania rządu i sejmu

Przeżywamy bardzo ciężką dla państwa chwilę. Toczy się dyplomatyczna walka o Górny Śląsk. Jedynie Francya stoi na stanowisku polskiem. Natomiast Lloyd George wygłosił onegdaj w parlamencie angielskim mowę popierającą stanowisko Niemiec. Również wrogie Polsce stanowisko zajmują Włochy. Nieudolna dyplomacya polska z ks. Sapiehą na czele nie może się zdobyć na energiczny krok. To też na posiedzeniu sejmowej komisyi spraw zagranicznych, gdy postawiono sprawę votum zaufania dla min. Sapiehy, ani jedno stronnictwo nie oświadczyło się za nim. Wobec tego Sapieha ustępuje. Chwieje się też cały rząd Witosa, który nie może sobie dać rady ani z trudnościami polityki zagranicznej, ani też wewnętrznej. Sprawa Wilna dotąd nie załatwiona. Mimo więc upływu przeszło 2 lat od końca wojny światowej, Polska nie ma granic (na Górnym Śląsku i w Wileńszczyźnie).

Sejm wprawdzie jeszcze w marcu uchwalił konstytucyę, jednakowoż dotąd nie ogłoszono ustawy konstytucyjnej w dzienniku ustaw państwa, a zatem nie weszła ona w życie. Ani rząd, ani sejm nie spieszy się z uchwaleniem ordynacyi wyborczej do sejmu, poczem powinny być rozpisane nowe wybory. Przeciwnie sejm w najbliższych dniach ma uchwalić ustawę przejściową, która ma zapewnić dalszy żywot do nowych wyborów, których termin nie jest oznaczony. Jeżeli sejm ma jeszcze obradować, to powinien zająć się uchwaleniem ustaw, któreby praktycznie wprowadziły wolności konstytucyjne, a mianowicie ustawę o zgromadzeniach, o stowarzyszeniach, o wolności prasy oraz strejków (koalicyi-. Przecież dotąd jeszcze obowiązuje w byłej dzielnicy austryackiej ustawa o stowarzyszeniach, która zabrania kobietom należeć do stowarzyszeń politycznych. Polecamy tę sprawę pos. tow. Moraczewskiej.

Sejm powinien przyspieszyć pracę nad ustawami o samorządzie wiejskim i miejskim. Subkomitet, wybrany dla opracowania ordynacyi wyborczej do rad miejskich, w skład którego wszedł między innymi pos. tow. dr Marek, powinien jak najprędzej sprawę tę załatwić, by ustawa mogła być uchwalona przed wakacyami. Stosunki bowiem w małopolskich radach miejskich są tak skandaliczne, że nowe wybory do rad miejskich są naglącą koniecznością. Rady miejskie powinny być szkołą życia politycznego i przygotowywać do dalszej pracy działaczy politycznych.

Najważniejszem zadaniem sejmu i rządu musi być poprawa finansów państwa. Należy jednak rozpocząć od paskarzy, a nie od robotników i urzędników, jak to było z podatkiem, dochodowym, który zaczęto ściągać za r. 1921 (zamiast za r. 1920) przy wypłacie zarobków. Ciężar podatków musi spaść głównie na barki paskarzy (kupców, fabrykantów, większych rzemieślników, obszarników i bogatych kmieci), którzy dziś skórę ściągają z konsumenta. Sejm musi uchwalić odpowiednie ustawy podatkowe, rząd zaś musi zorganizować administracyę skarbową, któraby szybko i bezwzględnie wzięła się do ściągania podatków od ludzi bogatych. Dotąd bowiem w byłej dzielnicy rosyjskiej niema wyszkolonych urzędników skarbowych i podatków się nie ściąga. Rząd musi wreszcie wejść na tę drogę, niemiłą dla paskarzy wsiowych i miejskich, a zaprzestać wybijania nowych miliardów marek, co potęguje tylko drożyznę.

Radykalna polityka podatkowa wymaga radykalnego rządu. Utworzenie zaś takiego rządu jest niemożliwe wobec tego, że większość sejmu jest reakcyjna. Dlatego też sejm powinien załatwić tylko najkonieczniejsze sprawy, w szczególności ordynacyę wyborczą i zakończyć swój żywot. Nowe wybory sejmowe zmienią gruntownie skład sejmu, usuną z niego reakcyjnych i nieudolnych posłów, wprowadzą zaś inteligentniejszych posłów, prawdziwie ludowych, którzy będą mogli spełnić swoje zadanie. Klasa pracująca musi już dziś rozpocząć przygotowania do nowych wyborów sejmowych.

Bezrolny.

Górny Śląsk w niebezpieczeństwie!

Nad Górnym Śląskiem ważą się losy. Krwawe i bolesne dzieje tej najbardziej proletaryackiej z ziem polskich zdają się dobiegać do końca. Robotnik śląski krwią i zwycięstwem orężnem zaznaczył swoją wolę połączenia się z Polską, a wyrok koalicyi z tytułu swego zwycięstwa nad niemcami dyktującej prawa, także i tym narodom, których nie zwyciężyła, ma zapaść niebawem.

Nic dobrego nie można się po tym wyroku spodziewać. Od pierwszej chwili gdy zwycięska koalicya jęła krajać i przykrawać do potrzeb swego kapitału żywe ciała narodów stało się widocznem, że myśl o samookreśleniu narodów jest jej tak daleka, jak nauka Chrystusa ks. Lutosławskiemu. Odczuli to krwawo polscy robotnicy obu Śląsków. Nie chciano ni w Paryżu, ni w Londynie, ni w Rzymie słyszeć głosu ich woli, a gdy się przedarł mimo wszystkie przeszkody jawnie już oświadczono, że nie o ludziach radzić się będzie jeno o węglu. Kopalnie węgla podaruje burżuazya komu będzie jej wola a lud przy nich mieszkający jako dodatek bez znaczenia. I podarowała Francya kopalnie cieszyńskie Czechom, a z nimi 100 tys. robotników polskich na wynaradawianie, gnębienie i mordowanie. Dziś Anglia i Włochy chcą górnośląskie kopalnie oddać niemcom, by łatwiej mogli spłacić wielomiliardową kontrybucyę przeznaczoną na wzmocnienie burżuazyi Zachodu bez zbytniego osłabienia własnej.

Robotnik śląski porwał się do broni i w ciągu kilku dni zmiatając jak proch marny tą tak rzekomo potężną na G. Śląsku niemczyznę, zaświadczył polskość swej ziemi. Odparł na to Lloyd George, angielski prezydent ministrów, że dla niego Śląsk nie jest polskim i że koalicya żadnymi faktami dokonanymi nie da się sterroryzować. Grozi, że koalicya albo zezwoli niemcom na „przywrócenie ładu" zbrojną ręką w „niemieckim kraju", albo **wyśle własne wojska na zgnębienie powstańców górnośląskich!**

Rząd polski burżuazyjny nie dawał i nie daje Śląskowi tej pomocy jaką dać powinien. Akcya dyplomatów polskich w tej sprawie była więcej niż ospała, a gdy w sierpniu 1919 r. porwał się lud górnośląski po raz pierwszy do broni i wołał do Polski o odrobinę pomocy, tylko PPS usiłowała mu dać tę pomoc, ale wszystkie czynniki miarodajne przyjęły to powstanie jako „nie na czasie", bo właśnie siły Polski marnotrawiły się w wojnie o rzeczy dużo ważniejsze niż najbogatszy kraj w Europie i pół miliona ludu polskiego. Walczono właśnie o ziemie wschodnie przez białorusinów zamieszkałe, bez żadnej wartości ekonomicznej, ale na których leżą dobra obszarników polskich i aby tej walki nie osłabiać zostawiono G. Śląsk bez pomocy.

Dziś wojna na wschodzie skończona. Bagna pińskie zdobyte, G. Śląsk zagrożony. I gdy robotnik śląski w najwyższej rozpaczy po raz 2-gi zerwał się do powstania, prasa burżuazyjna przyjęła je okrzykiem przerażenia i niechęci. Centralny organ endecyi „Gazeta Warszawska" nazwał młodzież warszawską, która uchwaliła iść z pomocą powstańcom „lewicowymi warchołami". Inne pisma burżuazyjne czy to konserwatywne czy demokratyczne znalazły tylko nawoływania do jaknajszybszej likwidacyi powstania. Burżuazya polska nie kwapi się do G. Śląska, bo wie, że tam jest potężny proletaryat, bo wie, że G. Śląsk przy Polsce to znaczy podwojenie się frakcyi socyalistycznej w sejmie i dlatego jej na nim nie zależy.

Tylko proletaryat polski może ratować Śląsk dla całej Polski i dla siebie. On jeden może zmusić rząd polski do dania ginącym braciom górnośląskim pomocy. Jeśli burżuazyi polskiej na Górnym Śląsku nie zależy tem więcej zależeć na nim musi proletaryatowi polskiemu.

Jan Dębosz.

Co wiedzieć powinniśmy o Górnym Śląsku?

I. POLSKOŚĆ ŚLĄSKA GÓRNEGO.

Śląsk Górny, czyli dzisiejsza rejencya opolska, należał do państwa polskiego, odkąd ono powstało. Ziemi tej nie liczono pierwotnie do Śląska i nie nadano jej tej nazwy; połączona ona była z ziemią krakowską i po podziale państwa przez Bolesława Krzywoustego (1139 r.) stanowiła część krakowskiej dzielnicy. Dopiero pod koniec XII wieku oddał Kazimierz Sprawiedliwy ziemię polską książętom śląskim, tak, że z tego powodu liczono Opolskie do Śląska. Choć następnie udało się Czechom poddać książąt opolskich, jak i innych książąt śląskich, swej władzy, na co musiał się zgodzić ostatecznie Kazimierz W. (1335), ciężką wtedy walkę prowadzący z Krzyżakami, to jednak kraj pozostał polskim tak pod rządami czeskimi, jak potem austryackimi (do r. 1740) i pruskimi. Gdy dalej na zachód położone części Śląska uległy zniemczeniu, Opolskie pozostało polskiem, a w końcu XIX wieku zaczęto coraz silniej zaznaczać tę polskość przez wybór Polaków na posłów.

Według niemieckiej statystyki żyło na tym terenie przed wojną:

Polaków	1,250.000	t. j. 59%
Niemców	870.000	t. j. 41%

A naprawdę ilość Polaków jest jeszcze wyższa. Tylko po miastach przewagę mają Niem-

cy. **Polską jest wieś na Śląsku, polską jest ludność z górnictwa żyjąca.**

Pod rządami czeskimi pozostało na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie około 200.000 ludności polskiej, zostało jej blizko 100.000 pod rządami niemieckimi, zostanie kilkaset tysięcy w Rosyi. **Nie możemy dopuścić, by jeszcze 1 i ćwierć miliona Polaków pozostało przy Niemcach,** by ich oni wynaradawiali i wyzyskiwali. A ludność to uświadomiona, która po polsku myśli i czuje, ludność niesłychanie pracowita, wśród której niema takich, coby czytać i pisać nie umieli.

II. GÓRNICTWO I PRZEMYSŁ ŚLĄSKI.

Górny Śląsk, choć niewielki przestrzenią, jest niesłychanie zasobny w bogactwa swej ziemi i przez to, co praca ludzka tam stworzyć potrafiła. W głębi ziemi kryje się węgiel i rudy, na jej powierzchni stoją setki fabryk, w których pracują tysiące robotników.

Śląsk Górny dostarczy nam węgla i rud, dostarczy narzędzi żelaznych i nawozów, ułatwi pracę na roli, rozwój przemysłu fabrycznego, budowę nowych linij kolejowych itd.

III. WĘGIEL I KOKS.

Górny Śląsk ma pokłady węgla jedne z największych na świecie, które mogą przy obecnej produkcyi wystarczyć na 2000 lat.

Przed wojną wydobywano rocznie węgla: na Górnym Śląsku 43 milionów ton (430 milionów cetnarów metrycznych), w Kongresówce 7 i trzy dziesiąte mil. ton, w Galicyi 2 miliony ton.

Śląsk Górny produkuje więc przeszło cztery razy tyle węgla, co Zagłębie krakowskie i Zagłębie Dąbrowskie.

Bez węgla górnośląskiego Polska wyżyć nie może, bo ten węgiel, który ma Galicya i b. Królestwo, nie wystarcza na własne potrzeby, a nadto musianoby jeszcze dzielić się tym węglem z Poznańskiem i Pomorzem, które brały węgiel tylko z Górnego Śląska. Już przed wojną Górny Śląsk dostarczał rocznie węgla (wraz z koksem) wszystkim ziemiom polskim prawie 8,000.000 ton węgla. A że te ziemie potrzebowały rocznie węgla przeszło 20,000.000 ton, gdyby więc z Górnego Śląska nie szedł węgiel, brakłoby 40 procent tej ilości, którą Polska mieć musi, aby żyć. Jeszcze zaś więcej będzie trzeba tego węgla w miarę rozwoju u nas przemysłu. Jeśli Górny Śląsk nam przypadnie, będziemy mieć węgla aż nadto, i to tańszego, lepiej będzie funkcyonować kolej, powstaną nowe fabryki, co kraj ekonomicznie podniesie. Dodać zaś jeszcze trzeba dwie uwagi:

1) Galicya brała znaczną ilość węgla ze Śląska Cieszyńskiego. Ponieważ nie dostaliśmy ani jednej z kopalń na tym Śląsku, bo przypadły one Czechom, całą tę ilość węgla musimy mieć z Górnego Śląska.

2) Węgiel z b. Królestwa Kongresowego i z b. Galicyi — to węgiel, który nie koksuje. A właśnie takiego węgla potrzebujemy, zwłaszcza dla gazowni; inaczej one nie pójdą. **I tylko z Górnego Śląska taki węgiel mieć możemy.** Potrzebujemy też koksu, którego Górny Śląsk produkował rocznie 3 miliony, z czego spora część, bo około 340.000 ton, szła do ziem polskich.

(Dokończenie nastąpi).

O poprawę bytu robotników rolnych w Małopolsce

Podobnie jak we wszystkich krajach kapitalistycznych, gdzie ucisk i wyzysk robotnika towarzyszy mu od kolebki do grobu, siłą konieczności powstać musi w szeregach pokrzywdzonych niezadowolenie.

Takie zjawisko mamy i w Polsce, gdzie pańszczyźniane stosunki rolne i wyzysk parobka, wyczerpały potulnego dotąd robotnika rolnego. Robotnik rolny tworzy dziś własną organizacyę zawodową, aby w zbiorowej sile walczyć o lepsze warunki pracy i płacy. Robotnik rolny w Kongresówce za czasów caratu i okupantów, był narzędziem w ręku obszarnictwa, bogacąc jaśnie wielmożnych dziedziców. Nie mając świadomości klasowej i organizacyi, pozwalał się wyzyskiwać obszarnictwu. Stworzywszy po przewrocie listopadowym swoją **organizacyę zawodową, jest dziś siłą, z którą obszarnicy liczyć się muszą.**

Zorganizowany robotnik rolny w Kongresówce od 3 lat walczy o poprawę bytu i chociaż nie osiągnąwszy jeszcze wszystkich postulatów, byt jego w porównaniu z robotnikiem rolnym w Małopolsce jest znacznie lepszy.

Samowola obszarników znikła przez wprowadzenie Ustawy Sejmowej z dn. 1 sierpnia 1919 o Komisyach Rozjemczych powołanych do rozpatrywania zatargów, wynikłych na tle pracy, pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Przywilej pana dziedzica traktowanie robotnika jako bydło robocze jest znacznie ograniczony, zwiększono ilość ordynaryi i pensyi, skrócono dzień roboczy do 9 godz. i 20 minut przeciętnie, przeniesiono rok służbowy (przeprowadzkę) z 1. stycznia na 1 kwietnia, co dla robotników rolnych ma kolosalne znaczenie, jeśli się weźmie pod uwagę pory roku. Wprowadzono szereg ubezpieczeń, jak: ubezpieczenie na wypadek kalectwa, niezdolności do pracy oraz śmierci. Zabezpieczenie rodzin żołnierzy polskich i rodzin po zmarłym robotniku rolnym, pomoc lekarska i akuszeryjna, wreszcie cały szereg przepisów normujących prawo przyjmowania i wydalania robotników rolnych i t. d.

Robotnicy rolni zwalczają reformę rolną uchwaloną przez Sejm 10 lipca 1919 r. jako szkodliwą dla klasy robotniczej a w szczególności robotników rolnych i chłopów małorolnych, biorą jednak udział we wszystkich Komisyach Ziemskich, gdzie przy parcelowaniu obszarów bronią swych spraw.

Przyjrzyjmy się teraz co ma robotnik rolny w Małopolsce. W porównaniu z robotnikiem z Kongresówki, nie biorąc już pod uwagę Poznańskiego i Pomorza, robotnicy nasi aczkolwiek typ gospodarstwa rolnego jest ten sam, mają pod każdym względem gorsze warunki. Pomijając już wszelkie ubezpieczenia, pomoce lekarskie, akuszeryjne, prawo przyjmowania i wydalania i t. d. Chociaż to są rzeczy dla robotników rolnych perwszorzędnej wagi. Weźmy np. ordynaryę i pensye. Robotnicy rolni w Kongresówce otrzymują 13 i 14 cetnarów metrycznych ordyn. oraz 9 i 12 tysięcy mk. pensyi zależnie od powiatu. Wprawdzie nie jest to norma duża, tembardziej dla tych, którzy znają życie fornala i wiedzą, że głównym środkiem odżywczym rodziny fornalskiej jest chleb i kartofel. Rodzina robotnika rolnego składająca się z 5—6 dusz musi niekiedy dokupywać zboża, lub posyłać nieletnie swe dzieci do pracy aby dorobić. W Małopolsce 50 procent rob. rolnych pobiera od 8—12 cetnarów metrycznych ordynary rocznej i od 300 do 500 marek pensyi kwartalnej, reszta pobiera połowę tego tj. od 4 do 6 korcy. Z tego widzimy, że tak zwane gniazdo fornalskie w Małopolsce w porównaniu z warunkami w Kongresówce ma stokroć gorsze warunki. Gdy się weźmie jeszcze pod uwagę, że w Małopolsce na 100 folwarków 90 wydaje gotowe mleko, naturalnie w minimalnej ilości, że fornal po za swoją kupą gratów i kilkorga dzieci nic nie posiada, to jakiż bogacz musi być jego brat z Kongresówki mający 2 krowy z przychówkiem? Wszak przychówek i krowa jest całym majątkiem parobka, boć choćby i miał 12 tysięcy mk. pensyi, a tylko po jednej parze butów chciał kupić dzieciakom, to przy dzisiejszej drożyźnie mu zabraknie. Zmuszony jest więc posyłać do pracy swoje małoletnie dzieci i żonę. Tych ostatnich jeszcze lepiej potrafią panowie wyzyskiwać. Zarobek dniówkowego robotnika wynosi dla młodszych do 16 lat od 10 do 20 mk., ponad 16 lat 20 do 50 mk., funtów nie ma. Robotnik dniówkowy w Kongresówce zarabia przeciętnie 75 mk, 3 funty żyta i 10 funtów kartofli dziennie.

Komisye Rozjemcze, chociaż odnośna ustawa obowiązuje i Małopolskę dotąd nieczynne. Dziedzice natomiast trzymają się jak dawniej starego austryackiego regulaminu z r. 1855 wydanego po stłumieniu powstania 1848 r. w czasach największej reakcyi. Na mocy tej ustawy dziedzic **może bić sługę,** byleby mu skóry nie przeciął i nie uszkodził, może wyrzucić wśród roku bez względu na to czy są jakieś powody, czy nie. O reformie rolnej i Komisyach Ziemskich robotnicy rolni wiedzą ale chyba z gazet. W Komisyach niema przedstawicieli robotników rolnych. Dzika parcelacya i niesłychane sumy pieniędzy za ziemię, najlepiej ilustrują nasze stosunki.

Do biura Związku zawodowych robotników rolnych w Krakowie napływa coraz to więcej skarg i zażaleń na przykre stosunki, jakie panują po folwarkach w Małopolsce, żądają informacyi i porady co czynić i jak się organizować. Fakt stworzenia Związku Zawodowego Robotników Rolnych w Małopolsce przyjęli robotnicy z entuzyazmem. **Nic w tem dziwnego, robotnicy nie chcą więcej przymusowej emigracyi do Prus, Danii, Saksonii i t. d. Chcą tutaj pracować i tutaj żyć. Drogą organizacyi i walki zdobyć go muszą.** Trzeba tylko, by robotnicy zrozumieli siłę jaka leży w Związku, gdy się zorganizują, trzeba by organizacya jaknajprędzej wzrosła na siłach.

Świadomsi robotnicy rolni w Małopolsce stoją już w szeregu Związku, nie wątpimy, że w niedalekiej przyszłości wszyscy należeć będą. Do pracy więc towarzysze! Twórzcie koła i komitety związkowe. Organizujcie się!

Władysław Baranowski,
Okręgowy sekretarz Związku.

Sprawa podwyżki płac kleru katolickiego

RÓŻNICE KLASOWE WŚRÓD KLERU. — WYZYSK WIKARYUSZY.

Wśród świeckiego kleru katolickiego jak zresztą w każdym burżuazyjnym społeczeństwie istnieją różnice klasowe powstałe z nierówności **posiadania i rządzenia.** Posiadaczami w księżej społeczności są biskupi i bogaci proboszczowie, proletaryatem jest kler najniższy — wikaryusze. Ci ostatni zmuszeni są żyć z bardzo ograniczonych dochodów otrzymywanych w formie skromnych pensyj, gdy biskupi i proboszczowie korzystają z olbrzymich często majątków ziemskich i innych, pobierają także pensye ze skarbu państwa i sute zgarniają dochody parafialne do osobistych kies. Rzesza wikaryuszy, z chwilą wzrostu drożyzny w dość przykrym znalazła się położeniu materyalnem, gdy tymczasem **kler posiadający zbija ogromne majątki!** Nagość dochody kleru są olbrzymie i jeżeli wśród kleru są pokrzywdzeni i biedni to dzieje się to dlatego, że **dochody są niesprawiedliwie rozdzielane,** lub wcale nie są rozdzielane, **lecz prywatną się stają własnością posiadającego kleru, t. j. biskupów i proboszczów.** Przeciw tej krzywdzie **kler niższy** pozostający w straszliwej niewoli i zależności od dyktatorskich władz kościelnych głosu podnieść nie może bez narażenia się na straszliwe szykany. Do wikaryuszów dołączyć jeszcze należy i tych proboszczów, którzy na ubogich żyć zmuszeni są parafiach. Prosty obowiązek chrześciański nakazuje, by bogaty kler przyszedł z pomocą biedniejszym kolegom, by w myśl głoszonych nauk Chrystusowych usunął krzywdę społeczną panującą wśród samego kleru. Ale gdzież tam! Obowiązku pomocy swym „braciom w Chrystusie" i kolegom po kropidle zmateryalizowany kler posiadający nie odczuwa, ale podnosząc obecnie krzyk o biedzie kleru domaga się wyższych świadczeń z ubogiego skarbu państwowego, pragnąc przy tej sposobności **przedewszystkiem wydatnie podnieść pensye biskupów i proboszczów.**

SPRAWA PODWYŻKI PENSYI KSIĘŻYCH W SEJMIE

Piątkowe (13 maja) posiedzenie Sejmu było widownią niesłychanego ataku na państwo ze strony osławionego księdza **Lutosławskiego.** — Ten ostatni przedstawiciel wojującego kleru, który robotnikom zawsze zaleca pokorę, uległość i umiarkowanie wobec kapitalistów — wystąpił w niesłychanie napastliwy sposób przeciwko państwu i tym wszystkim, którzy nie chcą poddać się komendzie kleru. Jako referent komisyi skarbowo-budżetowej ks. Lutosławski przedłożył projekt ustawy o dodatku drożyźnianym dla duchowieństwa rzym. kat. z funduszów państwowych. Wedle projektu fundusze na ten cel przeznaczone mają być **ryczałtowo przekazywane biskupom,** którzy wedle swego widzimisię, **bez żadnej kontroli** rozdzielaliby je wśród duchowieństwa swych dyecezyi. Projekt ustawy potrąca mimochodem i o stosunek Państwa do Kościoła, przyczem wyraźnie przebija tendencya **ochronienia dóbr kościelnych przed zaborem na rzecz Państwa, a nawet**

zwrotu dóbr państwowych, b. kościelnych, skonfiskowanych przez rządy zaborcze. Ks. Lutosławski przedstawił ustawę, jako sprawę drobną, zupełnie niewinną, którą bez wielkiej dyskusyi należy uchwalić!

BISKUP BILCZEWSKI POSIADA 30 Z GÓRĄ TYSIĘCY HEKTARÓW ZIEMI

Przeciwko nieuzasadnionym roszczeniom kleru wystąpili posłowie z lewicy. Poseł Putek nazwał projekt Lutosławskiego zamachem na konstytucyę i wykazał, że w chwili gdy kler podosi głos o swej „nędzy" biskup lwowski ks. **Bilczewski** posiada **30.991 hektarów ziemi**, nie licząc wcale innych wielkich dochodów. — Sam przemyski biskup **Pelczar** ma **10 tysięcy** morgów ziemi i mimo to domaga się wyższej pensyi od państwa! Oddanie funduszów biskupom do rozdziału otwiera drogę do protekcyi biskupiej. Kto stanie okoniem przeciw biskupowi, ten dodatku drożyźnianego nie dostanie. Natomiast agitatorom księżom biskup wypłaci wiele zechce! — W konstytucyi ustaliliśmy zasadę, — że kościół rządzi się swojemi własnemi prawami, a tutaj kościół przychodzi w tej chwili z projektem ustawy sejmowej, a więc **chce się rządzić naszemi prawami, oczywiście dlatego, że w tym wypadku chodzi mu o przysporzenie sobie dochodów.** A przecież kościół mając taki instrument, jak prawo kościelne, nie potrzebowałby się uciekać do pomocy Sejmu, **wystarczyłoby wprowadzić pewien ład w administrowaniu majątkami kościelnemi i obłożyć podatkiem księży lepiej uposażonych.**

PRZEMÓWIENIE POSŁA TOW. DRESZERA

Tow. Dreszer stwierdził, że kler, który obecnie domaga się od Polski zwrotu zabranych przez rząd rosyjski majątków, nie podniósł tego żądania za panowania caratu. Ksiądz Lutosławski mówi, „czy można dziedziczyć po złodzieju". Ale przecież kościół katolicki **uznawał carat rosyjski**, nuncyusz papieski brał udział w uroczystości koronacyjnej cara Mikołaja II i car rosyjski składał wizytę w Watykanie. To świadczy o tem, że wszystko co się działo w Rosyi, było uznane przez Rzym.

Ale chodzi tu jeszcze o rzecz jedną. To, co się nazywa walką klasową, jest również wśród robotników, jak wśród księży. Wystarczy tylko pocichu pomówić z wikaryuszem o stosunku do proboszcza, pomówić o tym bardzo ciężkim bycie **wikaryusza niejednokrotnie obdzieranego ze skóry przez proboszcza**, żeby zdać sprawę z tego, czem będzie wykonanie tej ustawy, jeżeli ona przejdzie. Od biskupa pójdą pieniądze do dziekana, od dziekana do proboszcza, ale czy od proboszcza dojdą zawsze do wikaryusza, to bardzo wątpię.

Jeżeli istotnie księża katoliccy, jako urzędnicy stanu cywilnego, mają otrzymywać od rządu pensyę, to powinni otrzymywać jako **urzędnicy**, to znaczy każdy osobiście winien pensyę otrzymywać.

Konsekwencyą dalszą wypłaty przez rząd polski pewnych sum na instytucyę nie państwową jest **poddanie Kościoła kontroli**, a więc musielibyśmy stworzyć paragraf, mówiący, że wszelkie rachunki parafii i wszelkie rachunki episkopatu **podlegać będą kontroli Izby państwa.** Mając gwarancyę, że księża jako urzędnicy będą mieli tylko pensyę od państwa, że nie będą liczyć na inne dochody, moglibyśmy głosować za taką ustawą. Nie wiem, czy są prawdą te informacye, które się okazały w pismach, co do **olbrzymich sum, jakie mają być wypłacone kardynałom, biskupom i księżom.** Informacye, które ukazały się w prasie, mówią, **że kardynałowie mają mieć wynagrodzenie trzy razy większe, niż Naczelnik Państwa;** wydają mi się one fałszywe: chyba tak daleko apetyty biskupów i księży mających bądź co bądź poboczne dochody, nie idą.

Byłoby rzeczą lepszą, żeby Kościół katolicki zrzekł się dotacyi i pieniądze przeznaczył na szkolnictwo.

KS. LUTOSŁAWSKI ATAKUJE PAŃSTWO POLSKIE

W końcu debaty ks. Lutosławski zabrał ponownie głos i **gwałtownie zaatakował państwo polskie.** Mówił on między innymi, że ci, którzy głosowali za reformą rolną, są **heretykami i świętokradzcami**, że decydować o dobrach kościelnych może tylko stolica apostolska i zarzucał państwu grabież dóbr kościelnych. Wywołało to **olbrzymią burzę.** Poseł **Daszyński** wołał: „Bolszewik! Do Moskwy ks. proboszczu!" Okrzyk ten powtarzała niemal cała Izba. Posłowie zerwali się ze swych miejsc i ława ruszyli **ku trybunie**, krzycząc: „Zdrajco, **zdradziłeś państwo polskie!** Precz z trybuny!" Lutosławskiemu nie pozwolono mówić.

Rezultat tego zajścia był dla Lutosławskiego nieszczęśliwy. Chciał on przeprowadzić wniosek o uposażenie duchowieństwa, a tymczasem na skutek jego wystąpienia nawet chadecy głosowali za **odesłaniem sprawy z powrotem do komisyi.**

Anegdoty

DEFILADA.

Pewien pułkownik ze swoim pułkiem zdobył, pomimo olbrzymich strat w ludziach, stanowisko, uważane powszechnie za niedozdobycia. Po ściągnięciu pułku z linii bojowej, otrzymał pułkownik rozkaz od księcia kraju, urządzenia przed nim defilady. Pułkownik wściekał się i sprzeciwiał, niechcąc śmiertelnie znużonym żołnierzom skracać bezmyślną paradą zasłużonego spoczynku. Rozkaz gonił rozkaz. Grożono mu odjęciem dowództwa nad pułkiem i postawieniem go do dyspozycyi.

By utrzymać swój pułk, poprowadził go do defilady. Sztandar pułkowy otoczony był czarną krepą a kapela grała żałobny marsz Beethovena. Za każdym mocno przerzedzonym plutonem jechały cztery wozy, a na każdym z nich znajdowały się cztery trumny poległych w ostatnim boju żołnierzy. Polegli pułku wzięli udział w paradzie. Bez komendy, bez salutowania ciągnął przed księciem smutny korowód w mglisty poranek listopadowy.

Książę kraju zbladł, odwrócił się.

Herman Bergwardt.

ODEZWA
do chłopów małorolnych i robotników
w powiecie wielickim!

Szanowni Towarzysze i Bracia Chłopi małorolni!

Chciałem jako chłop i robotnik odezwać się do Was i przemówić do Waszych serc kilka słów, w sprawie skupiania się w jedną całość, to jest organizowania się na polu politycznem.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że socyalistyczna partya chłopsko-robotnicza, do której ja mam zaszczyt należeć, to jest partya nasza, która jest prześladowana i szykanowana nietylko przez kler, ale i przez rząd, grupuje pod Czerwonym Sztandarem coraz liczniejsze rzesze chłopów i robotników.

Nie wiem, czy wszyscy towarzysze i bracia chłopi zdajecie sobie z tego sprawę, w jak ciężkich warunkach nasza partya socyalistyczna, ta partya robotniczo-chłopska musi pracować nad dziełem poprawy losu i oswobodzenia klasy robotniczo-chłopskiej. Robotnik i chłop polski, na którym ma być zbudowane potężne państwo polskie, musi mieć należące mu się prawa. Albowiem robotnik i chłop jest potęgą w Polsce, zwłaszcza jeżeli jest zorganizowany.

Bracia Towarzysze!

Partya socyalistyczna stanowi już dzisiaj wielką potęgę. Należy tylko wzmocnić jej szeregi! Nie zwlekajmy z roganizowaniem się, lecz spieszmy czemprędzej pod sztandary czerwone. Rząd przy pomocy kleru stara się nas zgnębić i zgnieść. Ale kiedy się zorganizujemy, to nas żadna siła nigdy nie złamie!

Bracia i Towarzysze! Chwila obecna, chwila wielkiego natężenia walki, którą chłopi małorolni i robotnicy muszą prowadzić z reakcyą, wkłada na każdego z nas uświadomionego proletaryusza wielkie obowiązki. Oprócz pogłębienia własnej wiedzy i idei socyalistycznej, musimy dążyć do rozszerzenia prawdy socyalistycznej wśród robotników i chłopów małorolnych, którzy dotychczas stoją na uboczu i nie biorą udziału w życiu politycznem, socyalistycznem.

Towarzysze! Wzmocnienie naszych szeregów jest zadaniem każdego z nas. A więc spieszmy do ciemnych jeszcze, dotąd nie uświadomionych chłopów i robotników z gazetką socyalistyczną i nieśmy oświaty kaganiec do wszystkich wiosek i pod strzechy słomiane!

Tatara Klemens, wójt z Koźmic małych.

Z KRAJU

MYŚLACHOWICE. W dniu 8 maja zwołane zostało u nas zebranie klerykalne przez byłego „socyalistę" Kawalę, obecnie klerykała. Dlaczego Kawala został obecnie klerykałem, to każdy w tutejszej okolicy dobrze wie. Na zebranie to zaproszono niejakiego Kolasę z Krakowa, jako referenta. Przybyli na zebranie zwolennicy Kawali w liczbie 8 ludzi, resztę zebranych stano-

JAN HEMPEL.

O ludziach,
którzy czemś są i ludziach, którzy coś mają

Podczas wojny, w różnych tak zwanych obozach koncentracyjnych, w których gromadzono masy jeńców, lub zbiegów z obszarów zajętych przez nieprzyjaciela, niejednokrotnie spotkać można było ludzi, którzy w życiu zwykłem zajmowali najrozmaitsze stanowiska i bardzo daleko stali jeden od drugiego.

Spotkałeś tam w jednym baraku i na takim samym tapczanie, lub na garści słomy kamienicznika obok jego stróża, dziedzica obok fornala, sędziego, lub wyższego urzędnika obok łazęgi bezdomnego; szanowne kobiety obok dziewcząt ulicznych i t. d. i t. d. W tej zbieraninie, w tem nadzwyczajnem pomieszaniu i niespodziewanem zrównaniu wszystkich ze wszystkimi, zginęły różnice, zwykle tak wyraźnie pomiędzy ludźmi występujące. Tylko resztki wyróżnień pozostały jeszcze tu i ówdzie w odzieży, lub w posługiwaniu się takiemi czy innemi wyrażeniami.

Ludzi tych pozbawiono wszystkiego, co posiadali, zdjęto z nich wszystkie wyróżnienia dotychczasowe, jakby rozebrano ze wszystkiego i zrównano. Dopiero po takiem zrównaniu mar... sowem ujawniło się, kto naprawdę czem był.

Gdy trzeba było stanąć zgodnie w ogonku z „menażkami" w oczekiwaniu na jadło, gdy w celu uzyskania ulg, lub położenia kresu już zbyt krzyczącym nadużyciom trzeba było udać się w delegacyi do jakiejś tam władzy, gdy trzeba było wspólnemi siłami coś zakupić, zdobyć słomę do spania, naprawić dach, pomóc chorym, załagodzić kłótnie i bójki — wówczas dopiero wyraźnie widać było, jak wartość poszczególnych ludzi zupełnie nie spółmierna jest z zajmowanem zwykle przez nich stanowiskiem społecznem.

Okazywało się więc, że stróż lub fornal nieraz miewał więcej poczucia obowiązku społecznego, niż kamienicznik lub dziedzic; nieraz łazęga, pogardzany zwykle przez szanownych urzędników, dawał im lekcye praktycznej miłości bliźniego i sztuki organizowania ludzi dla wykonania spólnych prac. Oczywiście bywało i odwrotnie, t. j. ludzie, w życiu zwykłem zajmujący stanowiska uprzywilejowane, po zrównaniu wszystkich również lepszymi od innych się okazywali — ale to było rzadziej i najczęściej ci zwykle uprzywilejowani umieli tylko krzywić się, wyrażać ciągle swoje niezadowolenie i zabiegać jedynie o to, jakby sobie samym wygodniej życie urządzić.

Bynajmniej nie wynika z tego, jakoby w obozach koncentracyjnych czy wogóle wówczas, gdy przygodnie i niespodziewanie zniesione są wszystkie zwykłe różnice między ludźmi, miały ujawniać się tylko najlepsze właściwości człowieka — ofiarność, zaparcie się siebie, zdolność organizowania pomocy wspólnej i t. p. W tych obozach niejednokrotnie — jak w życiu zwykłem — wysuwali się na czoło sprytni krętacze, pochlebcy umiejący kłaniaaniem się coś dla siebie wyskomleć. Przebiegli pośrednicy korzystający z każdej potrzeby bliźniego, aby coś na tem zarobić — i różni inni. Jakem powiedział — bynajmniej nie najlepsi bywali górą w tem swoistem społeczeństwie, którem po pewnym przeciągu czasu stawało się każde więzienie czy każdy obóz koncentracyjny. Było to jednak zwykle całkiem nowe przegrupowanie ludzi, nowy układ stosunków, zgoła nie liczący się ze stanowiskami zajmowanemi przez tych różnych ludzi w życiu zwykłem zajmowanemi.

W tem zrównaniu powszechnem, jakby porozbierano ludzi z odzieży, zwykle ich osłaniającej, jakby pozdejmowano ich z tych rozmaitych stanowisk zaszczytnych lub pogardzanych, które dotychczas losem były im wyznaczone — słowem jakby poodbierano wszystkim, co kto miał i powiedziano: a teraz pokażcie, czem kto jest?

I ludzie, chcąc nie chcąc musieli ujawniać duszę swą w całej nagości; a wyraźne było, że posiadane przedtem bogactwa, wysokie urzędy, władza lub sztuczny szacunek ludzi były tylko zewnętrznemi rzeczami posiadanemi, które nietylko nie chodziły w parze z wartością we-

wili nasi towarzysze, którzy chcieli się rozprawić tak z Kawalą, jak i z Kolasą. Na widok naszych towarzyszy przestraszył się Kawala i nie chciał dopuścić do wyboru przewodniczącego, oświadczając, że to jest zebranie związkowe i udzielił głosu ob. Kolasie, który ze strachu zapomniał, poco przyszedł i nie wiedział, co ma mówić. Wreszcie wyjąkał kilka słów kłamstwa, że socyaliści pałkami pędzą do swego związku, że gdzieś w Krakowie zawarli niekorzystną umowę itp. głupstwa, na co dostał kilka zapytań i dobrą odpowiedź od tow. Daniela, Ideca i Hołója, na które wcale odpowiedzieć nie umiał. Wreszcie zastraszony pytaniami oświadczył, że nie rozbija organizacyi, lecz jest za organizacyą. Po przemówieniu naszych towarzyszy odśpiewano czerwony sztandar i opuszczono salę, a Kolasa wychodząc, złorzeczył w duchu Kawali, że został w błąd przez niego wprowadzony. Fiasko klerykalnego zgromadzenia jest dowodem, że gmina Myślachowice była i jest socyalistyczną. Żaden zdrajca proletaryatu nie ma tu nic do roboty, lud w tej gminie jest świadomy swego celu i nie da się bałamucić. Kawali zaś radzimy, ażeby się zajął uporządkowaniem stosunków rodzinnych w swoim domu, a nie rozbijaniem solidarności robotniczej.

Swój.

Anglia przeciw Polsce

Angielski prezydent ministrów Lloyd George wygłosił w ubiegłym tygodniu w parlamencie angielskim mowę, w której w niesłychanie napastliwy sposób zaatakował Polskę, posługując się przytem kłamliwymi faktami odnośnie do sprawy Górnego Śląska. Angielski premier stanął bez zastrzeżeń w obronie niemieckich pretensyj do polskiego Śląska. Lloyd George oświadczył, że Górny Śląsk od wieków nie jest polskim (!) i że nie można cofać się o 600 lat wstecz, a więc z punktu widzenia historycznego Polska nie ma prawa do Śląska. Jedyną podstawą jej żądania jest okoliczność, że w tym kraju jest liczna ludność polska, która przybyła (!) stosunkowo niedawno (!), aby pracować w kopalniach.

Lloyd George przypomina następnie traktat wersalski i rezultaty plebiscytu. Oświadcza, że zdaniem komisarza angielskiego i włoskiego należy dać Polsce okręgi, w których ludność jest w przytłaczającej większości polska, a Niemcom okręgi, w których większość jest niemiecka. Punkt widzenia komisarza francuskiego jest odmienny. Obecnie Polska postawiła aliantów przed faktem dokonanym, co stanowi obrazę traktatu wersalskiego.

Następnie premier angielski oświadczył: Gdyby Polsce pozwolono zająć Śląsk, Niemcy mieliby prawo zapytać: „Dotrzymaliśmy zobowiązań, czy wy dotrzymacie?" Położenie ma dwa wyjścia: 1) przywrócenie porządku wojskami sprzymierzonemi, 2) wojskami niemieckiemi, do których należał od 700 lat. Nie widzę powodu temu przeciwdziałać, jestem jednak pewny, że ze stanowiskiem mojem nie będą zgodni wszyscy sprzymierzeni.

KRONIKA

WYKLUCZENIE posła Łańcuckiego ze Związku posłów PPS. Na ostatniem posiedzeniu sejmowego klubu PPS zawieszono w czynnościach posła Stanisława Łańcuckiego z Jarosławia. Powodem tej decyzyi miało być udowodnione działanie posła Łańcuckiego na rzecz partyi komunistycznej. Poseł Łańcucki jednocześnie złożył mandat.

PODWYŻSZENIE TARYF KOLEJOWYCH O 200%. Ministerstwo kolei rozważa projekt podwyższenia taryf kolejowych o 200%.

TERMIN REJESTRACYI SZKÓD WOJENNYCH. Ministerstwo pracy i opieki społecznej w porozumieniu z Głównym Urzędem likwidacyjnym oznaczyło dzień 1 czerwca 1921, jako ostateczny termin zgłoszenia przez osoby cywilne szkod na zdrowiu i życiu, o ile te spowodowane zostały przez organa austryackie względnie poaustryackie, w czasie walk ukraińskich oraz inwazyi bolszewickiej. Zgłoszenia osób zamieszkałych w Krakowie przyjmuje wydział VII magistratu, Poselska 8, parter.

RACYONALNE STEMPLOWANIE PODAŃ. Znaczna stosunkowo ilość podań wnoszonych do urzędów państwowych bez uiszczenia należnej opłaty stemplowej, a więc nie zaopatrzonych w znaczki stemplowe na 10 mk. od pierwszego arkusza, po 5 mk. za każdy dalszy arkusz, oraz po 2 mk. od każdego załącznika, zmusza Urząd do zwrócenia uwagi wszystkim na okoliczność, że opłaty stemplowe stanowią na równi z podatkami formę daniny obowiązkowej na rzecz skarbu państwa. Uiszczanie zatem tych opłat jest obowiązkiem publicznym. — Okręgowy Urząd Ziemski wobec powyższego przypomina, że wszelkie podania do urzędu należy stosownie ostemplować.

Z ruchu robotników drzewnych

I. Zjazd robotników przemysłu drzewnego w Polsce obu Związków przemysłu drzewnego, Warszawskiego i Krakowskiego, jako zjednoczeniowy, odbędzie się w dniach 28 i 29 sierpnia w Przemyślu.

Porządek dzienny prowizoryczny: Przyjęcie statutu i regulaminu jednolitego.

Prawo uczestnictwa w Zjeździe mają oddziały obu Związków przemysłu drzewnego. Na każde 100 członków przypada 1 delegat. Koszta delegacyi pokrywają oddziały. Wzywamy wszystkie oddziały do przygotowania się na Zjazd.

Szczegółowy porządek dzienny będzie ogłoszony.

Za Komisyę porozumiewawczą:

Za Związek Kraków

Kmiecik Michał. Jaroszewski Bolesław.

Madej Stanisław.

Za Związek Warszawa

Walewski Stanisław. Kaszubski. Kowalewski Józef.

Protokół z posiedzenia Komisyi porozumiewawczej Związków robotników przemysłu drzewnego w Polsce z Warszawy i Krakowa, odbytego 15-go maja w Krakowie, w Sekretaryacie Związku.

Obecni: Ze Związku Warszawskiego tow. Walewski, Kaszubski i Kowalewski Józef, ze Związku Krakowskiego tow. Kmiecik, Jaroszewski i Madej, z ramienia Centralnej Komisyi zawodowej tow. Żuławski. Obradom przewodniczył tow. Żuławski, który przedstawił w dłuższem rzeczowem przemówieniu nieodzowną potrzebę zjednoczenia obu Związków przemysłu drzewnego i szkody jakie wynikają dla ogółu robotników z powodu rozbicia sił.

Po przedstawieniu przez tow. Jaroszewskiego z Krakowa i tow. Walewskiego z Warszawy, że przeciw samej zasadzie zcentralizowania oba zarządy centralne nie mają żadnych zarzutów, przystąpiono do ogólnej dyskusyi, w której zabierali głos wszyscy członkowie Komisyi i ustalono następujące punkty, jako podstawy do zjednoczenia:

1. Siedzibą Związku ma być Warszawa.
2. Poleca się Centralnej Komisyi zawodowej opracowanie jednolitego statutu i regulaminu.
3. Statut ten wraz z regulaminem ma być przesłany obu centralnym zarządom do zaopiniowania.
4. Posiedzenie następne Komisyi porozumiewawczej odbędzie się z końcem lipca w Warszawie, celem przyjęcia tegoż do wiadomości i ustalenia ostatecznego porządku dziennego na Zjazd robotników przemysłu drzewnego.
5. Zjazd robotników przemysłu drzewnego z całej Polski odbędzie się w Przemyślu dnia 28 i 29 sierpnia.
6. Prawo wysłania delegatów mają oba Związki podług ilości członków. Na 100 członków Związku przypada jeden delegat. Koszta delegacyi pokrywają oddziały. Prawo udziału z głosem stanowczym mają oprócz tego członkowie zarządów centralnych.

Uchwały te przeprowadzono jednomyślnie, nadto polecono tow. Żuławskiemu porozumieć się z Poznaniem i Lwowem.

Na tem obrady zakończono z tem, że definitywne załatwienie nastąpi na posiedzeniu wspólnem Komisyi w Warszawie.

Za Komisyę porozumiewawczą:

Żuławski Zygmunt. Jaroszewski Bolesław.

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie.

wnętrzną, czyli z tem czem kto był, lecz najczęściej służyły tylko do udawania, do przybierania postaci kłamliwych.

W dziejach wszystkich społeczeństw ludzkich spotykamy co pewien czas tak zwane rewolucye, to znaczy przewroty wewnętrzne, polegające na nowem przetasowaniu ludzi. Podczas rewolucyi odbywa się zwykle coś podobnego do rozebrania ludzi do naga lub masowego pozbawienia ich tego, co dotychczas posiadali. Oczywiście wywołuje to zamęt; na jakiś czas nawet wszystko pogarsza się; powoli jednak nowy ład ustala się i przy tem ustalaniu uwydatnia się niewątpliwie, kto czem jest.

Takim przewrotem była n. p. tak zwana wielka rewolucya francuska w końcu wieku ośmnastego. Okazało się wówczas, że król, uważany przez masy ludowe za wcielenie mądrości, był bardzo przeciętnym człowiekiem — mniej niż średnio inteligentym, a przytem małostkowym i tchórzliwym. Była to tuczona miernota, człowiek zdatny może na sklepikarza, ale bynajmniej nie na naczelnika wielkiego narodu. Gdy pozbawiono go tego, co posiadał, gdy pozbawiono go godności królewskiej, z całą jaskrawością ujawniło się, że człowiek ten był poprostu niczem.

Podobna rzecz stała się wówczas z bardzo wielu przedstawicielami szlachty francuskiej, których rewolucya postrącała z urzędów i z majątków i którzy, znalazłszy się na równi z innymi ludźmi, okazali całą swą nicość wewnętrzną.

W ostatnich czasach odbyły się rewolucye w trzech, do niedawna tak potężnych mocarstwach, Polskę otaczających. Wszyscy żywo jeszcze mamy w pamięci straszliwą potęgę Romanowów w Rosyi, Hohenzollernów w Niemczech i Habsburgów w Austryi. Dookoła siebie mamy jeszcze masy ludzi, którym zdawało się, że car Mikołaj — to jakiś opiekun rozumny, że kajzer Wilhelm — to człowiek niemal genialny, a już Habsburgów wiedeńskich gotowi byli przecie po rękach całować i za ojców uważać. Portrety tych mocarzy w niejednej polskiej chacie chłopskiej spotkać można było, wiszące pomiędzy świętemi obrazami. Szczególnie Habsburgi wiedeńskie czcią niemal religijną były otoczone.

Lecz oto cóż się okazało!

We wszystkich tych krajach przyszła rewolucya i dumni władcy spadli ze swych tronów jak niepotrzebne już lalki w szopce, które chłopak odrzucił po zabawie. Krwawy car Mikołaj został rozdeptany potężnym butem narodu własnego — zginął w błocie jak robak, niegodny wspomnienia. Dumnego Wilhelma niemieckiego zmuszono do ustąpienia i pozbawiwszy wszelkiej władzy zamknięto w zameczku holenderskim; a głupkowatym Karolem Habsburgiem poprostu nikt nie zajmował się poważnie — uciekł z Wiednia, jak pijaczyna ucieka z szynku, w którym nabroił.

Dość było pozbawić władzy, dość było strącić do poziomu zwykłych śmiertelników te domniemane wielkości, aby jawnie dla wszystkich okazało się, że byli to ludzie, którzy tylko coś mieli — mieli władzę — lecz wewnętrznie — to były nicości. Ostatnie chwile rozdeptanego Mikołaja, jak również całe obecne zachowanie się wypędzonych z kraju Wilhelma i Karola nie ujawniły w nich żadnych znamion ludzi wyższych, ludzi, którzy czemś są. Car Mikołaj troszczył się tylko o swoją mizerną osobę i o swoją rodzinę; Wilhelm do ostatniej chwili nie chciał abdykować i zachowywał się jak człowiek próżny i ambitny, którego pozbawiono honorów; a Karol zachowywał się tak, jak zwykle w chwilach krytycznych zachowuje się pijacy zwyrodniali — bo ten ostatni Habsburgów jest pijakiem nałogowym.

Wszystko to były wrony, siedzące na przedmiotach, które ludzie czcili lub szanowali. Spędzono je i one w głupocie swojej nie umieją pogodzić się z nowym stanem rzeczy.

Razem z panującymi pospędzano całe stada ich urzędników, krewniaków i przeróżnego stopnia pomocników, które dzisiaj niby prawdziwe stada wron latają nad Europą, kraczą, kłócą się pomiędzy sobą, przeszkadzają wyrastać życiu nowemu i — coraz niewątpliwiej udowodniają, że sami byli niczem, jeno posiadali władzę i bogactwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).